

# Monika Strus-Wołos

---

## „Plus Minus”z minusem

---

Palestra 50/11-12(575-576), 296-297

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Następnie odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiciele Prezydium NRA poinformowali o liczbie wniosków na podstawie znowelizowanej ustawy Prawo o adwokaturze oraz o przygotowaniach do przeprowadzenia konkursu na aplikację adwokacką według nowych zasad.

Stanisław Mikke

## „Plus Minus” z minusem

Redakcja „Palestry” dostała kopię listu adw. Moniki Strus-Wołos, skierowanego do Redaktora Naczelnego programu „Plus Minus”. Oto treść tego listu:

*Szanowny Panie Redaktorze!*

*Jestem stałym widzem programu „Plus Minus” i uważałam go dotąd za obiektywny i starannie przygotowywany. Ostatni program emitowany w tym tygodniu jednak mnie rozczarował. Po pierwsze wpisał się w modny (także w mediach) trend populistycznej nagonki na adwokaturę, po wtóre był doskonałym przykładem słuszności ludowego powiedzenia: „Niech szewc pilnuje kopyta”. Na temat usług prawnych wypowiadali się bowiem zaproszeni do studia ekonomiści, niemający pojęcia o zasadach wykonywania zawodów prawniczych oraz o obowiązujących przepisach, a także o realiach.*

*Program rozpoczął się od felietonu o punktach porad w supermarketach. Podano m.in., że koszt prostej porady wynosi tam od 40 do 100 zł, podczas gdy w kancelarii od 50 do 2000! Jest to wiadomość z gatunku informacji o talibach w Klawkach. Na dorocznym Zgromadzeniu mojej Izby Adwokackiej śmiech wzbudziła już informacja prasowa przytoczona przez jedną z koleżanek o koszcie porady wynoszącej rzekomo 300 zł.*

*Następnie autor felietonu z zadowoleniem opowiedział, że porad w takich punktach udzielają studenci i absolwenci. Z tego co mi wiadomo, to nawet wrześnieowa nowelizacja Prawa o adwokaturze nie zezwala studentom na odpłatne udzielanie porad. Natomiast, także pod rządem poprzednich przepisów, mogli to oni czynić w ramach praktyk studenckich lub tzw. „klinik prawa” pod nadzorem uprawnionego adwokata lub radcy prawnego. Nie ma tu więc żadnej zmiany. Jeśli jednak nowelizacja przepisów spowodowała, że studenci zaczęli prowadzić tę działalność odpłatnie, to jest to tylko dowód na to, iż spełniły się przepowiednie korporacji adwokackiej, że wobec braku nadzoru dyscyplinarnego korporacji nastąpi w tej dziedzinie kompletne bezhołowie i poczucie bezkarności.*

*Wreszcie, w felietonie wychwyciłam wzmiankę, że w razie gdy „porada hipermarketowa” okaże się trudna, klient umawiany jest na rozmowę w biurze. Jak sądzę – u doświadczonego prawnika (adwokata lub radcy). Jest to więc modelowy przykład*

naganiactwa zakazanego w zasadach etyki obu korporacji i doprawdy nie ma powodu do dumy, że obowiązujące ustawodawstwo takie zachowania ułatwia.

W dyskusji nad felietonem udział wzięli „eksperci”, którzy jednak nie mieli zielonego pojęcia o dyskutowanej materii, zwłaszcza gdy pojawił się temat umów na procent od wygranej. Jeden z panów, na wiadomość, że adwokat żądał pewnej kwoty za prowadzenie sprawy, ze śmiechem stwierdził, „i to za sam fakt prowadzenia sprawy!”. Po pierwsze, usługi adwokackie i radcowskie są z definicji umową starannego działania, a nie umową o rezultat w postaci wygranej sprawy – ale skąd panowie zaproszeni do studia, a niebędący prawnikami, mogliby o tym wiedzieć? Po drugie zaś, umawiania się na procent od wygranej (tzw. pactum de quota litis albo success fee) zabraniają nie tylko krajowe regulacje zasad etyki adwokackiej i radcowskiej, ale także zbiór zasad etyki i deontologii zawodów prawniczych opracowany przez CCBE (Radę Adwokatów Unii Europejskiej). Zatem to, co tak bardzo rozśmieszyło pana dyskutującego w studiu, jest prawidłowym działaniem adwokata działającego zgodnie z zasadami etyki. Właśnie takie informacje podawane przez „ekspertów” różnej maści powodują, że wśród zdeorientowanych klientów coraz częściej pojawia się na przykład żądanie, aby w razie uzyskania w sprawie karnej wyroku uniewinniającego, adwokat prowadzący obronę oddał klientowi wynagrodzenie, albo żądanie zawarcia niedozwolonej umowy na procent od wygranej.

Panowie dyskutowali także nad zaletami masowego napływu na rynek niewykwalifikowanych prawników. Swoje stanowisko uzasadniali tym, że rynek wyeliminuje najsłabszych. Szkoda, że nie podano przy tym informacji, iż tylko adwokaci i radcowie prawni podlegają obowiązkowemu ubezpieczeniu z tytułu odpowiedzialności cywilnej. Taka informacja przecież chyba leży w interesie konsumentów. Zanim „rynek wyeliminuje” najsłabszych prawników, muszą oni popełnić w swojej działalności szereg pomyłek. Kto za nie zapłaci? O tym dyskutanci nie pomyśleli. Usługi prawnicze nie są usługami jak każda inna, gdyż dotyczą najczęściej najdelikatniejszych materii ludzkich. Pomyłki nie dość, że mogą kosztować klienta majątek lub wolność, to jeszcze mogą zburzyć mu całe życie. Doprawdy trudno porównywać ciężar gatunkowy pomyłek prawnika z pomyłkami szewca lub taksówkarza – nic nie ujmując tym zawodom.

Myślę, że do dyskusji wystarczyło zaprosić przedstawiciela zawodów prawniczych, aby zachować obiektywizm programu i uniknąć – proszę wybaczyć nazywanie rzeczy po imieniu – publicznego podawania bzdur.

Z wyrazami szacunku,

Monika Strus-Wołos, adwokat,  
członek Okręgowej Rady Adwokackiej w Radomiu